

Polecamy książkę

NIEWIDZIALNE KOBIETY

Biograficzna opowieść Rafała Skąpskiego „Panny z Genewy” o losach trzech kobiet, w tym jego babki, uświadamia, jak ważną rolę w dziejach Polski odgrywały kobiety. I jak mało o tym wiemy.

Marek Beylin



• **Natalia Zand (1883-1942)**, zamordowana na Pawiaku. **Zofia Garlicka (1874-1942)**, zmarła na tyfus w Auschwitz. Miesiąc po niej w obozie zmarła aresztowana razem z nią jej córka, **Zofia Jankowska (1912-1942)**. **Klementyna Sągajło (1880-1972)**, jako jedyna przeżyła wojnę. FOT. Z ARCHIWUM RAFAŁA SKĄPSKIEGO

Kiedy w 1942 r. gestapo wtargnęło do mieszkania Zofii Garlickiej jednej z bohaterki książki, mieścił się tam ważny konspiracyjny węzeł. Garlicka „udzielala schronienia kurierom AK, polskim skoczkom spadochronowym i angielskim uciekinierom z oflagu”. Odbywały się tam „tajne spotkania szkoły teatralnej prowadzonej przez prof. Bohdana Korzeniowskiego”. W tym mieszkaniu „była także skrzynka Sztabu Generalnego AK”, w nim też „Zofia wrczała potrzebującym, przygotowane dla nich przez wyspecjalizowane komórki AK, papiery aryjskie”.

Na dodatek, ukrywała się tam Natalia Zand, uciekinierka z getta, przyjaciółka Garlickiej, kolejna „panna z Genewy”. A Maria Dąbrowska, uznając to miejsce za bezpieczne, przesiadywała w nim, pisząc teksty do podziemnej pracy. Koniec był tragiczny. Zand Niemcy zabili na Pawiaku, a Zofia Garlicka wraz z córką Zofią Jankowską, żoną Stanisława Jankowskiego, słynnego cichociemnego „Agatona”, zginęły w Auschwitz.

Do losów „panien z Genewy” jeszcze wrócimy. Na razie zauważmy to, co wylania się z tej historii. Takich miejsc podczas okupacji nie było dużo, co zresztą stanowi problem każdej niebezpiecznej konspiracji, ponieważ większość społeczna woli trzymać się z dala od ryzyka. Państwo Podziemne, wbrew naszym mitologizacjom, było formacją mniejszościową. Toteż nieuchronnie w lokalach konspiracyjnych splatały się różne aktywności, co potęgowało ryzyko wpadki.

Sporą część takich konspiracyjnych miejsc prowadziły kobiety, dziś często bezimiennie. Nie powstała bowiem dotąd porządna historia oporu kobiet podczas niemieckiej okupacji. Jesteśmy więc ska-

• **Natalia Zand (1883-1942), zamordowana na Pawiaku. Zofia Garlicka (1874-1942), zmarła na tyfus w Auschwitz. Miesiąc po niej w obozie zmarła aresztowana razem z nią jej córka, Zofia Jankowska (1912-1942). Klementyna Sągajłło (1880-1972), jako jedyna przeżyła wojnę** FOT. Z ARCHIWUM RAFAŁA SKĄPSKIEGO

zani na szczątkowe relacje, które co rusz wydobywają z niepamięci jakieś bohaterki. Tyle że wciąż jest ich mało; „genderowa archeologia”, przywracająca rzeczywistą rolę kobiet w tamtym czasie znajduje się w powiśnikach. Tym większa wartość „wykopaliskowej” pracy Skąpskiego.

Ale ta opowieść uprzytomnia kłopot szerszy: ogólną niewidoczność kobiet w dziejach, zwłaszcza polskich. Ponieważ w Polsce do ogólnego światowego trendu marginalizowania kobiet w historii dokłada się częsty brak źródeł. Wielka część archiwów urzędowych i rodzinnych przepadła w zawieruchach dziejowych, co sprawia, że rekonstruowanie historycznych ciągłości rodzin, środowisk, wielkich grup społecznych przypomina nierządno trud Syzyfa, nawet w przypadku elit, jak bohaterki Skąpskiego.

Pamiętam rozmowę z francuską socjologką, której rodzina wywodziła się z prowincjonalnych urzędników gminnych. Dla mojej rozmówczyni było naturalne, że z urzędowych archiwów może odtworzyć rodzinną ciągłość od XVI w. Tak działa przywilej życia w wielowiekowym stabilnym państwie, gdy nie ma wielkich zerwań następstw pokoleń, niszczycielskich okupacji czy masowych przesiedleń ludzi. W Polsce roi się od historii nieopisanych, a gdy już jakieś opisujemy, nierządno jednym z wiodących sformułowań staje się „nie wiadomo”.

Zasluga Skąpskiego polega na tym, że znacznie zredukował owe „nie wiadomo” w swojej opowieści. Jej bohaterki zaprzyjaźniły się na studiach w Genewie u progu XX w. Zofia z Wojtkiewiczów Garlicka, Natalia z Zylberblastów Zandowa, Klementyna z Jezierskich Sągajłłowa, babka autora, to opisane przez niego kobiety. Była jeszcze czwarta przyjaciółka, Wan-

da z Oppmanów Tokarzewska, którą Skąpski potraktował marginalnie. Czyżby w tym przypadku przekleśte „nie wiadomo” wygrało z opowieścią?

Wszystkie bohaterki pochodziły z tzw. dobrych domów i, co ważniejsze, cechowała je postawa demokratyczna, wyzbyta uprzedzeń epoki, zwłaszcza rozpanoszonego wówczas antysemityzmu, czego dowodzi przyjaźń z Natalią Zand. Jak pisze Skąpski, pobyt w Genewie wzmocnił te ich równościowe inklinacje; podczas studiów nasycały demokracją i ideałami pro-feministycznymi. Na przykład, Klementyna, jako żona dyrektora ważnej kopalni musiała patronować akcjom charytatywnym. Ale, w duchu socjalistycznym, widziała w filantropii obłudę „starającą się zakryć rzeczywistość pozorem dobroci i prawości”.

Poczesne miejsce w opowieści zajmuje Natalia Zand, lekarka i naukowczyni, w getcie współpracowniczka Janusza Korczaka. Zajmowała się neurologią, psychiatrią oraz wychowywaniem dzieci. Publikowała prace badawcze po polsku, francusku i niemiecku. Założyła też wraz z Zofią Garlicką Zrzeszenie Lekarek Polskich, które propagowało obecność kobiet w medycynie, zbijało uprzedzenia wobec tej roli kobiet oraz pomagało już funkcjonującym lekarkom. Zand jawi się więc jako demokratyczna emancypantka.

Aż tu nagle... W 1933 r. wydała pod pseudonimem Maria Quieta zadziwiająca powieść „Nowa legenda: o tem, jak być mogło, a może i było”. Pisaną w duchu Otto Weininger, sławnego na początku XX w. z połączenia radykalnej mizoginii z niemiękkością antysemityzmem. Weininger opisywał kobiety jako z natury próżne, rozpustne i durne, więc bez władzy

mężczyzn zdolne jedynie do siania zamętu w życiu społecznym. Podobnie Żydzi, którzy wyzbyli zasad moralnych muszą być trzymani pod chrześcijańskim butem. Powieść Zand wpisuje się w te antykobiece uprzedzenia. Przedstawia – jak pisze Skąpski – idealnego mężczyznę i bezwolną kobietę stworzoną na podobieństwo pisarstwa Weininger, która oddaje się władzy mężczyzny, jej mistrza życia.

Jakim cudem do wyobraźni Zand przeniknęła mizoginia Weininger? Skąpski uważa, że napisała ona pamflet, demaskujący nędzę takiego myślenia. Może. Ale jak było naprawdę, znów „nie wiadomo”. Równie dobrze Zand mogła chwilowo ulec nie tyle poglądom Weininger, ile rozpowszechnionej konwencji, w jakiej tworzone takie brukowe romanse. Obowiązkowo z silnym mężczyzną i niepewną własnych uczuć oraz przekonanią kobietą. Dla mnie to raczej dowód na to, że również mądrym ludziom zdarzają się głupstwa, zwłaszcza gdy wchodzi na terytorium swoich kompetencji.

Jednak bez względu na tę nieszczęsną powieść Zand jest postacią wartą dalszych studiów. Taka praca należy się też ówczesnym polskim lekarkom. I wielu kobietom, które niegdyś zaznaczyły swą obecność w życiu społecznym, a potem uległy zapomnieniu. Książka Skąpskiego uświadamia, ile jest jeszcze przed nami roboty. ●

Rafał Skąpski



Panny z Genewy
Austeria 2024